Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Strejk posłańców sądowych.

W połowie lutego b. r. przyniosły dzienniki sensacyjną wiadomość, iż w sądzie powiatowym i obwodowym w Jaśle wybuchł strejk posłańców sądowych. Wskutek tego machina sądowa napotkała na tak poważne przeszkody, iż w wielu wypadkach zupełnie przestała funkcyonować. Rozprawy musiały być odwołane, co strony naraziło na nieprzyjemności i koszta, a powadze sądu nie przysporzyło uroku.

Strejk ten wybuchł siłą żywiołową, bez jakiejkolwiek podniety z zewnątrz, bez wszelkiej organizacyi, po prostu z głodu! I nie dziw! Wszak posłańcy sądowi są gorzej traktowani niżeli bydlęta, bo pobierają najwyżej dwie korony dziennie, bez jakichkolwiek dodatków tytułem kosztów podróży, strawnego, noclegowego, na mieszkanie, mundur, buty i t. p. Z tych marnych 2 koron dziennie mają się utrzymać w drodze, a w miejscu zamieszkania zaspokoić wszystkie potrzeby licznej rodziny! Tylko szaleniec lub skończony idyota może twierdzić, że powyższa jałmużna jest wystarczającą dla rodziny posłańca sądowego za jego ciężką pracę, w dzień i w nocy, w nędznem okryciu, o chłodzie i głodzie, bez względu na porę roku i niepogodę.

Pokrzywdzenie tych biedaków, spełniających, jak się okazuje, bardzo ważną czynność urzędową, skoro bez ich współdziałania staje machina sądowa, jest tem więcej rażące, iż spełniający analogiczną czynność posłańcy skarbowi, czyli egzekutorowie podatkowi, pobierają nie 60, lecz 200 i więcej koron miesięcznie, że liczy się im koszta podróży, strawne, noclegowe, a przecież ustawicznie domagają się dalszego polepszenia bytu. Dlaczegóż więc tylko posłańcy sądowi mają być tak haniebnie wyzyskiwani? Czy dlatego, iż są najsłabsi i najbiedniejsi? Iż rząd może ich każdej chwili usunąć, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, a na ich miejsce spodziewa się tem liczniejszego napływu głodnych kandydatów do uprawiania na nich dalszego wyzysku?

Jeżeli tak, jest to niegodnem tak doniosłej organizacyi, jaką jest państwo, a w razie dalszego stosowania tej metody może doprowadzić do najgorszych następstw.

Strejkujących posłańców sądowych można napędzić, to prawda. Napędzeni jednak na tem mało stracą, a więcej zyskają, bo w dzisiejszych czasach, jako lepiej ukwalifikowani robotnicy, zarobią do 5 koron dziennie, a jeżeli który postara się o jaki taki wózek i szkapę, zarobi dziennie 10 i więcej koron, zwłaszcza w pobliżu dużych miast, fabryk, kopalń, lasów i tartaków. Będzie więc miał z czego utrzymać rodzinę [illegible]abezpieczyć jej lepszą przyszłość.

A teraz, jak na tem wyjdzie rząd i skarb państwa. Nowo zwerbowani posłańcy sądowi w swojem jarzmie długo nie wytrzymają, wnet uciekną z posad, bo nie będą tacy głupi, aby dla austryackiego rządu i fiskusa ginęli z głodu ze swojemi rodzinami. W dodatku przez cały czas swego zajęcia będą pracowali z mniejszym skutkiem, albowiem nie wyznają się łatwo w swoich obowiązkach, będą tracili dużo czasu na poznanie ludzi i miejscowości. A kiedy nareszcie pokonają te przeszkody, rozpoczną nowy strejk lub bierny opór, czując na swojej skórze i żołądku, w jak straszny sposób są za swoją ciężką pracę wyzyskiwani. I tak „w kółko panie Macieju!“

Ponadto przykład, dany posłańcom sądowym przez kolegów w Jaśle, wyda zgoła nieoczekiwane następstwa. Podziała, jak iskra na nagromadzone prochy. Może spowodować strejk generalny wszystkich posłańców sądowych w całym kraju, strejk całkowity, który zatamuje ruch machiny sądowej. Posłańcy potrafią się już pod tym względem między sobą porozumieć! A wówczas, jak będzie wyglądała powaga rządu? Czy rząd będzie w możności wszystkich posłańców sądowych puścić na zieloną paszę?, co im ostatecznie mało zaszkodzi. Czy znajdzie na ich miejsce stosowną ilość należycie wyszkolonych następców, a co najważniejsze, czy tym sposobem zapobiegnie dalszym strejkom posłańców sądowych? Co wreszcie powie na to opinia publiczna i parlament ludowy, o który sprawa ta ostatecznie oprzeć się musi? Czy nie lepiej urządzić wcześnie odwrót, niżeli oczekiwać najgorszych, a nieuniknionych następstw?

Dlatego też te uwagi przesyłamy z poważną przestrogą pod adresem sfer decydujących, które z losu służby prowizorycznej, a posłańców sądowych w szczególności, urządzają sobie widocznie niecną igraszkę, inaczej tak brudnemu wyzyskowi dawnoby zapobiegły.

Niech sfery te zapamiętają, że brakiem serca i poczucia sprawiedliwości powodują akty rozpaczy najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwa, że akty te przemienią się łatwo w katastrofę, a wówczas, kto weźmie na siebie odpowiedzialność za mogące wyniknąć skandale? Pragniemy, aby strejk posłańców sądowych w Jaśle był dla odnośnych kacyków w Wiedniu i kraju ostateczną przestrogą, że brudnym wyzyskiem i ludzką nędzą igrać nie wolno!, żeby sprowadził upamiętanie, zanim będzie za późno!...

Umundurowanie dozorców więzień.

Z pomiędzy bardzo wielu dotąd nieuwzględnionych, słusznych postulatów dozorców więzień, najbardziej piekącą jest sprawa należytego umundurowania dozorców więzień przy c. k. Sądach krajowych i obwodowych, szczególnie w porze zimowej.

Wiadomem jest, że służba dozorcy więzień, trwająca z reguły dziennie 12 godzin, lecz często i do 18 godzin się przeciągająca, składa się jedynie z odbywania warty, częścią wewnątrz budynku domu kary — na korytarzach, względnie w podwórcach więziennych — częścią zaś z dozorowania więźniów poza budynkiem więziennym przy różnych pracach zajętych, czyli, że w porze zimowej bez wyjątku każdy dozorca więzień pełnić musi służbę przez 12 godzin czy to w dzień, czy w nocy, wystawiony ustawicznie na działanie mrozu, wiatru i innych kaprysów przyrody — korytarze więzienne bowiem, jak wiadomo, nie są opalane.

Zabezpieczenie więc dozorców więźni od szkodliwego działania atmosferycznego, szczególnie w porze zimowej, przez odpowiednie umundurowanie tychże, jest bezwarunkowo rzeczą najważniejszą i najpilniejszego załatwienia wymagającą.

Leży to przecież w interesie Władz, aby dozorcy więzień odpowiednio przed działaniem mrozu zabezpieczeni — służbę swą należycie spełniać mogli, — źle bowiem odziany dozorca nie jest w stanie wytrwać 12 godzin czy to w dzień, czy to w nocy, na mrozie — jak również nie może służby swej z należytą skrupulatnością wykonywać, zajęty raczej szukaniem schronienia przed mrozem i wiatrem, niżeli należytem wykonywaniem swych nieraz bardzo ciężkich a żmudnych obowiązków.

Należyte zabezpieczenie swych sług przed ujemnym dla zdrowia i życia wpływem atmosfery jest zresztą przecież obowiązkiem władzy przełożonej, która jako służbodawca odpowiedzialną jest za bezpieczeństwo życia, zdrowia i ciała swych sług w czasie wykonywania przez tychże poruczonych im czynności, ile że władza ta przyjęła na siebie obowiązek umundurowania tychże, jak to względem dozorców więzień właśnie ma miejsce.

Umundurowanie to dotychczas składa się w porze zimowej z czapki, kamizelki, bluzki sukiennej bez podszewki, spodni i płaszcza sukiennego, bez obuwia.

Odzież ta sukienna, jako to bluzka bez podszewki i płaszcz ze zwykłą cienką podszewką służyć może tylko podczas chłodnych dni deszczowych na wiosnę, w lecie i jesieni, nie jest jednak w stanie zabezpieczyć dozorcę więzień dziennie przez 12 godzin w dzień lub w nocy wystawionego na ustawiczne działanie mrozów i wiatrów w porze zimowej.

Uchronić go może od tego jedynie kożuszek na bluzkę pod płaszcz przychodzący i osobny kołnierz barankowy tak, jak to ma miejsce u innych kategoryi służby państwowej.

Trzeba bowiem wiedzieć, że służba dozorcy więzień jest nieraz poniekąd cięższą i więcej na działanie mrozu wystawioną, niż służba policyi, straży skarbowej, lub też żandarmeryi, które pod tym względem należycie są zabezpieczone.

Dla przełożonych Władz naszych nie jest to zresztą tajemnicą, że dozorcy w bluzkach i płaszczach swych służby w porze zimowej pełnić nie mogą, czego najlepszym dowodem jest, że, jak nam wiadomo, w ostatnim czasie zapytywano naszych bezpośrednich pod tym względem przełożonych ze strony wyższych władz co do ewentualnej potrzeby obdzielenia nas kożuchami — lecz niestety przełożeni, nie zasięgnąwszy naszej w tej mierze opinii — powodowani znanym w tut. państwowych instytucyach „Sparsystemem“ — pociągającym za sobą pochwały i uznania dla takich „Sparmeistrów“ z „góry“ spływające — na własną rękę zaopiniowały to zapytanie w ten sposób, że dozorcy więzień potrzebne im kożuchy już posiadają, więc dalsze sprawianie tychże jest zbytecznem.

I rzeczywiście znajduje się w domach karnych w Galicyi i Bukowinie na 40 do 50 dozorców, nieraz aż 8 do 9 kożuchów i to należących do inwentarza jako kożuchy dla trzymających wartę około budynku przeznaczone.

Zapytujemy jednak, jaka jest różnica pomiędzy trzymającym wartę około budynku, a trzymającym wartę wewnątrz budynku na korytarzach nieopalanych, nie zamkniętych i to w dzień lub w nocy, albo też dozorcą dozorującym więźni poza budynkiem karnym przy robotach i t. p.

Czyż może w płaszczyku swym wytrwać dozorca 12 godzin w dzień, a tem gorzej w nocy na korytarzu otwartym na wszystkie strony, narażony na najniebezpieczniejsze przeciągi — lub dozorca doglądający więźniów podczas przechadzek na podwórcach domu karnego, lub wreszcie dozorca pilnujący więźni przy robotach poza domem karnym?

Że nie, — o tem wiedzą dobrze władze przełożone, gdyż niedawno systemizowanym dozorczyniom więźni, jako odzienie zimowe przyznano futra z kołnierzami kryte suknem oprócz zimowych żakietów i t. p. strojów damskich, — pomimo, że dozorczynie te do dozorowania więźni płci żeńskiej poza domem karnym używane nie są i służba ich ogranicza się jedynie na pełnieniu jej wewnątrz budynku karnego.

Dodać jeszcze należy i tę okoliczność, że niebardzo chyba hygieniczną i przyjemną jest rzeczą, gdy dozorca, odbierający służbę od swego poprzednika, który kożuch ów dla wart przeznaczony przez 6 godzin wyziewami swego nieraz i chorobą jakąś zagrożonego ciała ogrzewał — zmuszony jest, otuliwszy się w ten rozparzony kożuch, wyziewy te w swe płuca i ciało wciągać.

Okoliczność ta jako też brak odpowiedniego odzienia dla reszty służbę na mrozie pełniących dozorców jest powodem, że większość dozorców popada w różne choroby, najczęściej z przeziębienia pochodzące i wskutek tych chorób wielu ich przedwcześnie umiera, przez co nie tylko rodziny swe w największej pozostawia nędzy, lecz i skarbowi państwa przedwczesnemi pensyami wdowiemi i sierocemi szkodę wyrządza.

Jak więc z tego wynika, obdzielenie wszystkich dozorców więźni kożuszkami i kołnierzami barankowymi — leży nie tylko w interesie władz, które naturalnie wskutek częstych chorób dozorców zaoszczędzone na kożuszkach i kołnierzach tych fundusze z drugiej strony w dwójnasób tracą, lecz jest to po prostu obowiązkiem Władzy, która, jak to poprzednio powiedziano — jako służbodawca odpowiedzialną jest za bezpieczeństwo zdrowia, życia i ciała swych sług w czasie wykonywania przez tychże poruczonej im służby.

Zaniechanie takiego obowiązku, które z powodu dla każdego zrozumiałych przyczyn, zagraża bezpie-

czeństwu cudzego zdrowia, życia lub ciała — stoi w przeciwieństwie nawet z kodeksem karnym, o czem, jeżeli kto, to przecież chyba Władze sprawiedliwości najlepiej wiedzieć by powinny, jeżeli frazesu tego wobec swych podsądnych tak często używać zwykły.

Również nie do wytłómaczenia jest okoliczność, że umundurowanie dozorców więźni przy Sądach krajowych i obwodowych nie obejmuje także ich obuwia, coby właściwie znaczyło, że dozorcy ci do wykonywania ich służby, wcale obuwia nie potrzebują, — gdyż skoro dozorcy więźni przy zakładach karnych, którzy stosunkowo lepiej od dozorców przy Sądach są dotowani — obuwie wraz z całem umundurowaniem otrzymują, nie można przypuścić, by dozorcy przy Sądach obuwie to z swych pensyi sami sobie sprawiać mieli.

Z czegóż bowiem ma sobie sprawić obuwie tak letnie jak i zimowe dozorca niższych stopni płac lub prowizoryczny, którego dzienna płaca 2 K. 80 h. wynosząca, nie starczy mu nawet na liche wyżywienie się wraz z liczną często rodziną.

Czyż dozorca niższych stopni płac lichszego i tańszego potrzebuje obuwia, niż dozorca wyższych stopni płac?!

Zdaje się, że rzecz ma się odwrotnie.

Uzupełnienie więc dotychczasowego umundurowania dozorców więźni przy Sądach krajowych i obwodowych:

1) kożuszkami i kołnierzami barankowymi,

2) obuwiem tak letniem jak i zimowem, jest jednym z najważniejszych postulatów dozorców więźni, o którego jak najszybsze załatwienie u władz kompetentnych tak długo domagać się nie przestaniemy, jak długo kwestya ta stanowczo i ostatecznie uwzględnioną nie zostanie.

Jeszcze o ostatniej regulacyi.

Z grupy sanockiej otrzymaliśmy następującą, bardzo trafną korespondencyę:

„Rozporządzeniem wykonawczem do ustawy z dnia 25. września 1908 r. Dz. u. p. Nr. 204, większa część służby rządowej została bardzo pokrzywdzoną, gdyż, z wyjątkiem kilku najstarszych i najmłodszych, którzy cokolwiek awansowali, reszta pozostała na tych samych płacach. Jedyna różnica tylko na tem polega, że obecnie i od dodatków starszeństwa liczy się dodatek aktywalny, a płaca prawie ta sama.

Szczególnie źle na tem wyszli ci słudzy rządowi, nie certyfikatyści, którzy byli na turze awansu do wyższych klas, bo awans ich został wstrzymany, bo im dali stopień płacy, równający się ich dotychczasowym poborom. Jedynie certyfikatystom chciał się trochę Rząd przypodobać, a widocznie chciał tem zrobić rozdwojenie między służbą rządową, że certyfikatystom policzył lata wojskowe za ośm lat cywilnych, a niecertyfikatystom nie tylko lat wojskowych lub prowizorycznych, lecz nawet dekretowej służby całej nie policzył, jak żeby ci nie rządowi lecz całkiem innemu panu służyli. Lecz Rząd grubo się pomylił, jeżeli chciał zrobić rozdwojenie, bo tak certyfikatyści, jak i niecertyfikatyści są bardzo niezadowoleni.

Ze wszystkich zaś najgorzej na tem wyszli ci słudzy rządowi, niecertyfikatyści, którzy w roku 1898 zostali mianowani, bo dziś, po 10. latach służby dekretowej, są w tym samym III. stopniu, co i certyfikatysta, który w 9 lat później, to jest w roku 1907 został mianowany, lub też do którego dochodzi się po 6. latach służby. Dlaczego ten rok 1898 był dla tych biedaków taki nieszczęśliwy, to trudno zbadać. Może dlatego, że rok 1898 był w Austryi rokiem jubileuszowym, więc i rok 1908, także jako jubileuszowy, tak się na nich zemścił, że za 10 lat służby dekretowej doszli zaledwie do III. stopnia. Jeżeli zaś mają, przypuszczam, 3 lata służby wojskowej a co najmniej 6 lat prowizorycznej, co robi razem 19 lat. to proszę sobie teraz przedstawić, kiedy ci ludzie dojdą do najwyższego stopnia płacy?

Do najwyższego stopnia płacy zupełnie nikt nie dojdzie, bo to absolutnie jest niemożliwe. Widocznie już z góry wszystko jest tak obliczone, ażeby z młodszych zupełnie nikt nie doszedł.

Weźmy teraz na przykład wojskowego, który musi służyć 12 lat przy wojsku, żeby dostał certyfikat, a potem przynajmniej jeszcze rok, zanim dostanie dekret, więc ma 13 lat służby wojskowej. Teraz przypuszczam, żeby go Rząd dawał, tak jak teraz, od razu do III. stopnia, w którym musi służyć 3 lata i w następnych 8. stopniach po 3 lata. Tak więc potrzebuje służyć 27 lat, żeby dojść do XI. stopnia płacy, a 13 lat wojskowych, razem 40 lat służby.

A gdzież jeszcze 2 dodatki starszeństwa, które następują co 4 lata! Przeto proszę się tylko dobrze nad tem zastanowić, a dojdziemy do tego przekonania, że Rząd sobie z nas tylko zakpił. Wygląda to tak, jak żeby ktoś głodnemu psu przywiązał do sufitu kawałek ścierwa; pies będzie skakał i skakał, nareszcie zdechnie, a ścierwa nie dostanie.

Być może, że Parlament, uchwalając tę ustawę, miał dobre chęci, gdyż na wykonanie tej ustawy uchwalił 18 milionów, ale któż je dostanie, te 18 milionów?

Jest nas wprawdzie silna armia, bo 26 tysięcy, więc liczmy, żeby każdy sługa dostał po 300 kor. podwyżki rocznie, to i tak wyniesie niecałe 8 milionów, a czy dużo jest takich, co po 300 kor. dostali, bo są i tacy, którzy otrzymali tylko 43 kor. rocznie!

Otóż wobec tego powinni się wszyscy słudzy państwowi połączyć i w Parlamencie jak najenergiczniej zaprotestować, a nasze Towarzystwo zaś prosimy, aby dołożyło wszelkich sił i starań i nie szczędziło ani trudów ani kosztów, by to rozporządzenie w jak najkrótszym czasie było zniesione!“

Z naszej strony nadmieniamy, iż przeciw ostatniej regulacyi płac służby państwowej z całego państwa podnoszą się ustawiczne protesty. Nawet w Parlamencie znaleźli się już posłowie, którzy wykpiwali tę ustawę i rozum odnośnych referentów, przez co kompletnie ich ośmieszyli.

Rząd ustawą tą chciał rzucić kość niezgody między certyfikatystów i niecertyfikatystów, sądząc, iż nawzajem będą się zwalczali, a przez to on będzie miał spokój. Tymczasem stało się przeciwnie. Certyfikatyści i niecertyfikatyści są niesprawiedliwą regulacyą do głębi oburzeni. Po uregulowaniu spraw parlamentarnych będą wskutek tego ataki na rząd zdwojone i nie ustaną dotąd, aż sprawiedliwości stanie się zadość. Niestety „zanim słońce zejdzie, nie jednemu rosa oczy wyje“, bo straszna ta i niesprawiedliwa ustawa w paru miesiącach nie da się usunąć.

Nieludzkie traktowanie woźnych c. k. urzędów skarbowych.

Dochodzą nas z różnych stron kraju skargi, że nie wszyscy naczelnicy władz i urzędów skarbowych stosują się do rozporządzenia (dodatek do dzienn. rozp. Nr. 9 ex 1899), przyznającego woźnym wynagrodzenie za przenoszenie cięższych pakietów, względnie aktów, ważących ponad 14 do 40 kilogramów, za którą to czynność wypłaca się im odszkodowanie po 35 halerzy.

Z tej kwoty musi woźny przynajmować sobie kogoś do pomocy, bo sam więcej, niż 14 kilogramów, na dalszą odległość przenieść nie może, więc też nic z niej nie oszczędzi, lecz często do niej musi dodawać, zwłaszcza w obecnych czasach, w których z powodu braku robotników każdą czynność trzeba przepłacać.

O ciężarach ponad 40 kilogramów zacytowane rozporządzenie nie wspomina, z tej przyczyny, iż prosty chłopski rozum mówi, że do ciężarów wyższych, wynoszących często 100, 200, 500 i więcej kilogramów, bo w takiej wadze nadchodzą druki do władz skarbowych, trzeba używać siły pociągowej t. j. koni i wozów. Chyba tylko człowiek ograniczony, lub na wskroś zły może interpretować zacytowane rozporządzenie w ten sposób, iż takie kolosalne ciężary woźni władz skarbowych powinni przenosić, czy przewozić, za 35 halerzy. Przecie na to są pauszalia urzędowe, które każdy naczelnik urzędu skarbowego w dostatecznej kwocie ma do dyspozycyi. Gdyby się żądanie podobne pojawiło w innej prowincyi, powstałaby burza w prasie, parlamencie, kwestyonowanoby wogóle poczytalność przełożonego.

Niestety, Galicya jest krajem nieprawdopodobieństw. Są naczelnicy władz skarbowych, którzy nie mają na tyle wstydu, iż domagają się, aby woźni, uginający się i tak pod ciężarem innych obowiązków, spełnianych od świtu do zmroku, w zimie nawet od 4 rano, sami, własnym kosztem, cetnary druków urzędowych z kolei czy poczty przenosili do składów urzędowych i za tę mozolną pracę asygnują im, jakby na kpiny, 35 halerzy, t. j. akurat tyle, ile się płaci skarbowi państwa za wysłanie listu poleconego w miejscu, tylko do 20 gramów wagi!

W taki to wstrętny sposób owi nieludzcy przełożeni uprawiają okrzyczany, zarzucony wszędzie indziej „Sparsystem", chyba dlatego, aby kosztem zdrowia, pracy, kieszeni i przekleństw wyzyskiwanych woźnych, zdobyć dla siebie uznanie w górze, a później jaką blaszkę złotą do dekoracyi. Biedni woźni, chcąc uniknąć sekatur i prześladowania, własnym kosztem najmują fury i tragarzy, okradają swoje żony i dzieci, odejmują im od ust kawałek suchego chleba, aby tylko nieludzki przełożony nie psuł im konduity. Jeżeli zaś woźny na to nie ma potrzebnych funduszów, co się u każdego zwykle już po 5-tym dniu miesiąca zdarza, a woźnica na zapłatę czekać nie chce, nie pozostaje mu nic innego, jak zamienić się w żydowską szkapę, wypożyczyć wózek, zaprzęgnąć do pomocy w pracy własną żonę i dzieci i na publiczne pośmiewisko przewozić w pocie czoła cetnary urzędowych druków, ryzykując przytem własne zdrowie i życie, bo chyba niejeden już wskutek takiej końskiej pracy przedwcześnie nogi wyciągnąć musi.

Czy podobne, barbarzyńskie wyzyskiwanie sił biednych woźnych nie przynosi wstydu i hańby władzom skarbowym? Niechby ów pan naczelnik sprobował choć raz w życiu tej pracy, jest przecie tak samo człowiekiem, jak woźny, a z pewnością zmiękłoby mu zakamieniałe serce.

Co więcej. Są także przełożeni, którzy wyzysk woźnych posuwają do tego stopnia, iż wcale nie wypłacają im pauszali kancelaryjnych, przez co ci biedacy z własnej kieszeni muszą kupować pióra, atrament i inne potrzeby. To już przecie skandal nad skandalami!

Nie sądzimy, ażeby Wysoki Rząd, wydając zacytowane rozporządzenie, miał na myśli wyzyskiwanie woźnych, dlatego też, aby na przyszłość uniknąć niepotrzebnych rozgoryczeń, **upraszamy w interesie wszystkich woźnych skarbowych Wysokie Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu, aby wydało przełożonym podwładnych urzędów surowy nakaz, zakazujący zniewalania woźnych do przenoszenia za 35 hal. ciężarów nad 40 kilogramów wagi i polecający, aby koszta przewozu takich ciężarów bezwarunkowo tylko z pauszali urzędowych były pokrywane.**

Aby zaś Wys. Dyrekcya Skarbu miała dowód, że nasze informacye nie są pochwycone z powietrza, przytoczymy poniżej komunikat pewnej grupy naszego Stowarzyszenia.

Z doli woźnych c. k. starostw.

Woźni c. k. starostw są w całym kraju sługami prowizorycznymi. Nigdzie dotąd nie mogli się doprosić dekretów z powodów dla nas bardzo zrozumiałych. Rozchodzi się sferom decydującym o to, aby słudzy ci od urzędników starostw pod każdym względem byli jak najwięcej zależni, by ich można każdej chwili wyrzucić z rodzinami na bruk ze służby, gdyby się czuli ludźmi-obywatelami, nie pozwolili się używać do niewłaściwych celów i nie dali sobą pomiatać.

Każdy starosta, nie mówiąc już o podległych mu urzędnikach konceptowych i manipulacyjnych, jest panem życia i śmierci podległej służby prowizorycznej, a władzę tę wykonywa tu i ówdzie może jeszcze gorzej, niżeli niejeden rosyjski satrapa.

Donoszą n. p. jakoby pewien starosta nałożył na woźnego grzywnę w kwocie 40 koron za to, iż wskutek nawału pracy nie mógł na czas wykończyć okólników o zamknięciu budżetów gminnych i tę niesłychanie wysoką karę strącił mu z płacy na najbliższego pierwszego. Biedny woźny za wykonanie pracy nad siły stracił mniej więcej połowę pensyi, przez co przez dalszy miesiąc z żoną i dziećmi musiał przymierać głodem, popadł w długi, z których się zapewne nierychło wygrzebie.

Ba, ten sam starosta nałożył na biednego sługę dalszą grzywnę w kwocie 4 kor. za to, iż ktoś w nocy, bez jego wiedzy, nalepił na starostwie afisz o przedstawieniu amatorskiem, jakby woźny musiał, jak pies, w dzień i w nocy uganiać około starostwa, jakby ponadto nalepiony afisz wzywał do zbrojnego buntu przeciw rządowi. Kiedyindziej znowu ów pan wlepił woźnemu 3 kor. kary z powodu, iż nie przeszkodził paleniu cygar na korytarzu, chociaż woźny ustawicznie na korytarzu nie przebywa, bo ma mnóstwo innych czynności w kancelaryi i poza kancelaryą.

I przeciw takim niesłusznym karom niema zgoła żadnej apelacyi, woźny nie wie nawet, do czyjej płyną kieszeni, czy je pan starosta przekazuje do funduszu karnego, lub zaoszczędza dla siebie na prywatne potrzeby. Woźny nie śmie przeciw tym grzywnom rekurować, żalić się do wyższej władzy, inaczej starosta może go natychmiast ze służby napędzić, a wówczas, na stare lata, nawet bez jakiejkolwiek łaskawizny, puszczą go z torbami. Oto los sługi prowizorycznego!

W innem znowu mieście było przy starostwie dwóch prowizorycznych woźnych. Mieli tyle pracy, iż jej nie mogli podołać, bo utrzymywali porządek w całym budynku, we wszystkich kancelaryach, opalali je, oświecali, prócz tego roznosili pisma po mieście i wykonywali przeróżne pisaniny biurowe, połączone z ekspedycyą. Udali się przeto z całem zaufaniem do swego starosty z prośbą, by im ulżył w pracy przez przyjęcie trzeciego sługi. Starosta zgodził się na to, lecz na utrzymanie trzeciego woźnego strąca dwom pozostałym po 20 koron miesięcznie! Przed tem strąceniem woźni i tak cierpieli nędzę, teraz muszą chyba umierać z głodu. Lecz co to obchodzi pana starostę? Wszak ze sługą prowizorycznym można zrobić, co się podoba, bo dla tego nie dało się mu dekretu!

Wreszcie notujemy i taki wypadek, iż starosta jednego ze sług prowizorycznych ściągnął z urzędowego posterunku i przemienił go w swego prywatnego lokaja. Tenże biedny c. k. woźny gra teraz rolę błazna, służy za pośmiewisko w całem mieście, bo z rozkazu swego zwierzchnika musiał przywdziać czerwone buty i liberyę pana starosty, aby w tym „uniformie“ warować w przedpokoju, podawać na stół potrawy, a po ściągnięciu liberyi może nawet myć garnki i wynosić nocne naczynia!

Oto dola, oto los sługi prowizorycznego przy c k. starostwach! Fakty są tak drastyczne, iż nie potrzebują komentarzy. Kiedyż się skończy niewola tych biednych ludzi? Dlaczego przełożona władza nie wkroczy w te nadużycia i nie położy im końca? Dlaczego dotąd wszyscy słudzy prowizoryczni nie otrzymali dekretów, jakkolwiek na nie po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat wyczekują! Przecież stosunki takie są skandalem w państwie cywilizowanem i raz nareszcie ustać powinny!

Zakończenie procesu z p. Bełzą.

Dnia 26. lutego b. r. stanął przed tutejszym sądem przysięgłych p. Michał Bełza, c. k. woźny, pod zarzutem oszczerstwa i obrazy czci, popełnionych na naszem Stowarzyszeniu przez to, iż na wiosnę z. r. rozesłał po kraju przeciw Zarządowi tegoż hańbiące anonimy.

Wydział, uznając skruchę p. Bełzy, odstąpił od oskarżenia, po złożeniu i podpisaniu przez oskarżonego w sądzie następującej deklaracyi:

„Niniejszem oświadczam, iż pismo, które napisałem i wysłałem w czasie między 27. kwietnia a 8. czerwca 1908 r., inkryminowane w akcie oskarżenia Stanisława Ratyńskiego i spóln. przeciwko mnie I. cz. Pr. 41/8, a zawierające różne zarzuty przeciwko członkom wydziału galic. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych w Krakowie, zarzuty niezgodne z prawdą, a oparte na mylnej informacyi — pismo to w całej osnowie cofam i członków Wydziału tegoż Stowarzyszenia przepraszam.

Zobowiązuję się niniejsze oświadczenie ogłosić na swój koszt w krakowskich pismach w „Czasie“ i „N. Reformie“, oraz zapłacić koszta zastępstwa oskarżycieli prywatnych według sądowego przyznania.

Kraków, 26. lutego 1909 r.

Michał Bełza.

Po otrzymaniu wyżej otrzymanej deklaracyi i dopełnieniu przez p. Bełzę przyjętych warunków, tę przykrą sprawę uważamy za ostatecznie załatwioną.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem stycznia 1909 r. przedstawia się następująco: pozostałość z 31. grudnia 1908 r. 3.547 K 03 h, dochód w styczniu 713 K 50 h, razem 4.260 K 53 h. Rozchód w styczniu 209 K 30 h, pozostało na luty 4.051 K 23 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3.800 K, a w kasie podręcznej 251 K 23 h.

Wsparcie za czas choroby otrzymali w styczniu i lutym p. p. członkowie: M. Kuźniar z Przeworska 4 K 80 h, M. Łomnicki z Podhajec 17 K 40 h, G. Federynko 10 K 80 h i A. Suszyński ze Sanoka 9 K 60 h, S. Górnicki ze Zborowa 18 K 60 h, J. Kaleta 18 K 60 h, M. Onyszkiewiczowa 9 K 60 h, M. Łańkowa 19 K 80 h, W. Nycz 10 K 20 h, J. Podoba 31 K 80 h, J. Śwituszak 15 K i Jan Nowak 29 K 40 h z Krakowa.

Na sztandar naszego Stowarzyszenia złożyli w dalszym ciągu p. p. z Niepołomic: Jakób Zając 1 K, Józefa Zającowa 2 K i Antoni Matacz 30 h, z Jasła: Jan Paryś 50 h, z Kolbuszowej: Bazyli Borecki, Antoni Weiss, Piotr Szafran i Modest Waśków po 50 h, z Gródka Jagiell.: Bazyli Andruszków, Leon Porwisz, Gabryel Karpluk, Antoni Martyn i Zofia Łuszszyńska po 50 h, ze Sokala: Emil Gross i Jan Trochimczuk po 50 h, z Brzostka: Teofil Nowak 1 K, z Nowego Targu: Tomasz Pajerski 50 h, z Kut: Łukasz Isterowicz, Antoni Piątek, Michał Kulczycki, Karol Paradowski i Hieronim Dudiak po 1 K, z Delatyna: Filip Kozioł 1 K, z Jarosławia: Jakób Janz, Józef Bełko, Tomasz Amarowicz, Jan Drążek, Józef Golec i Bened. Nawrocki po 1 K, a Józef Bober, Feliks Komenda, Jacenty Walatyński i Mikołaj Hawrylak po 50 h, ze Lwowa: Antoni Nosek 2 K, Wawrzyniec Pączek, Leonia i Jan Hawańczak, Anna i Marek Soroka po 1 K, a Mikołaj Cionka i Jan Chmielowski po 50 h, z Krakowa: Józef Kantorek, Michał Malaga po 1 K, Hajduk Benedykt 50 h. Wpłynęło na ten cel w lutym 33 K 30 h, poprzednio 224 K 90 h, wynosi więc razem fundusz sztandarowy 258 K 20 h. Prosimy uprzejmie o dalsze składki.

Wszystkie przesyłki pieniężne z grup zamiejscowych należy przesyłać do skarbnika Stowa-

rzyszenia pod adresem: p. Michał Orkisz, Uniwersytet Jagielloński (Collegium novum), Kraków, a listy i korespondencye do pierwszego wicepresesa Stowarzyszenia p. Antoniego Stanocha, woźnego przy c. k. urzędzie podatkowym, gmach c. k. Starostwa.

Nowi członkowie. W lutym przystąpili do naszego Stowarzyszenia pp.: Teofil Kania, Michał Kossowan, Jan Fedunczak z Krakowa, Jan Kurz z Żywca i Marya Mejor ze Lwowa.

Wiec służby państwowej, stałej i prowizorycznej, odbył się we Lwowie, staraniem tamtejszego Stowarzyszenia. Wysłaliśmy nań dwóch delegatów, pp. Michalskiego i Onyszkiewicza. Wiec ten wypadł bardzo mizernie. Uczestników było stosunkowo mało, przyszedł na chwilę tylko poseł Tomaszewski, brakło nawet referentów, którzyby przedstawiali i popierali poszczególne punkty programu, trudno było głos uzyskać, jednem słowem ów szumnie zapowiadany „wiec“ czynił wrażenie chaotycznej pogadanki. Ostatecznie uchwalono wnieść petycyę do Parlamentu niby taką samą, jak była nasza, i wezwać służbę państwową całego kraju do przysyłania na ten cel po 1 koronie. Otóż przestrzegamy naszych P. T. Członków, aby żadnej petycyi, przysłanej ze Lwowa, tak długo nie podpisywali i nie wysyłali, dokąd o niej nie usłyszą naszego zdania, tem samem, by nie przesyłali urządzającym wiec żadnych składek i pieniędzy. Wyczerpujące sprawozdanie o owym niby „wiecu“ podamy w następującym numerze.

Zmiana lokalu. Około 3. marca b. r. przenosimy nasze Stowarzyszenie do nowego lokalu w Krakowie, przy ulicy Poselskiej L. 15. II. piętro.

Do zamiany. P. Hieronim Dudiak, woźny c. k. urzędu podatkowego w Kutach, posiadających stacyę kolejową i zdrowe, górskie powietrze, pragnie się zamienić na posadę w mieście, posiadającem gimnazyum. W Kutach jest urzędowe wolne mieszkanie, opał, światło i ogród do użytku woźnego. Zgłoszenia należy przesyłać wprost do p. Dudiaka.

Z Wiśnicza otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Głos służby państwowej“ w Krakowie. Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie w następnym (3-cim) numerze sz. pisma następującego sprostowania. Gremium straży więziennej c. k. Zakładu kary w Wiśniczu oświadcza, iż w ostatnim numerze „Głosu“ pod „Przeciążenie dozorców w Zakładzie karnym w Wiśniczu“ podana przez Redakcyę wiadomość o przykrych stosunkach służbowych tutejszej straży więziennej nie jest prawdziwą, zaś co do podziału czynności służbowych, żadne niezadowolenie nie istnieje, i że nikt z członków tutejszego korpusu straży więziennej Redakcyi „Głosu“ do wydania tegoż artykułu nie upoważnił. Gremium straży więziennej c. k. Zakładu kary w Wiśniczu. Wiśnicz, dnia 27. stycznia 1909 r. Leon Kawka, Jan Sułek.

Odpowiedź. Powyższe sprostowanie właśnie na podstawie § 19. ustawy prasowej mogliśmy odrzucić. Aby jednak nikogo z tamt. korpusu straży nie narażać na niesłuszne posądzenia i prześladowania, dla miłego spokoju je pomieszczamy, nadmieniając, iż wiadomości tych Redakcya „Głosu“ z pewnością z palca nie wyssała, bo wszędzie ma także pozaurzędowych informatorów.

Nowa łatanina. Ministerstwo sprawiedliwości wstawiło w budżet na r. 1909 pewną kwotę na polepszenie bytu posłańców sądowych. Na czem to polepszenie będzie polegało, dotąd niema pewnych wiadomości. W każdym razie rząd się przekonywa, iż z wyzyskiem posłańców sądowych trzeba zrobić koniec, zdaje się jednak, że tę reformę załatwi tylko jakąś łataniną. W dodatku trzeba czekać na zwołanie Parlamentu, aby uchwalił tę regulacyę.

Bolejące pismo pana Kloca. P. Kloc, posłaniec sądowy z Rzeszowa, który postanowił założyć własne stowarzyszenie służby prowizorycznej, jakoś nie ma szczęścia w przeprowadzeniu swoich zamiarów. W nowej odezwie, rozesłanej niedawno po kraju, żałośnie boleje, że koledzy prowizoryczni nie chcą słuchać jego nawoływań, nie zapisują się do jego stowarzyszenia, ani nie nadsyłają pieniędzy. Pisze, że statuta są dopiero w drodze do zatwierdzenia, mimo to używa już szumnej pieczęci nieistniejącego dotąd towarzystwa i to pieczęci, wyrżniętej chyba na klocku przez jakiegoś chłopa, bo z błędami ortograficznymi. Pisaliśmy o p. Klocu i jego planach tyle razy, iż nie chcemy dalej tym mesyaszem nudzić naszych czytelników. Widocznie poznali się na nim także najbliżsi jego koledzy, posłańcy sądowi, skoro ma koło siebie, jak sam przyznaje, zaledwie 20 członków. Czegóż dopnie taka garstka? Tylko wielkie, zasobne stowarzyszenie może skutecznie walczyć o polepszenie bytu służby prowizorycznej. Tę też walkę znacznym kosztem przeprowadzamy i, mimo ustawicznie piętrzących się przeszkód, mamy nadzieję, że ją pomyślnie przeprowadzimy. Niech się p. Kloc nie dziwi, iż przed jego działalnością przestrzegamy ogół służby prowizorycznej, bo to jest naszym obowiązkiem. Służba państwowa powinna się skupiać, nie rozbijać na części. Z drobnemi stowarzyszeniami nikt się nie liczy, choćby nawet p. Kloc był ich prezesem. Przez takich mesyaszów sprawa tylko coraz więcej się zabagnia. Więc jeszcze raz radzimy p. Klocowi, aby się opamiętał, służbie prowizorycznej nie obiecywał rzeczy, których przeprowadzić nie może, nie porywał się do godności i czynów, do których nie dorósł.

Dokąd to będzie trwało? Donoszą nam, iż dozorcy więzień wciąż jeszcze są karani doraźnie aresztem przez swoich przełożonych za niesubordynacyę i inne wykroczenia. Czyż niema innego środka, któryby mógł zastąpić tę hańbiącą karę, nakładaną bez formalnego sądu i możności obrony przez doradcę prawnego? Czyż zawsze dozorca więzień musi być traktowany na równi z aresztantem i w ten sam sposób karany dyscyplinarnie? Czy zamiast kary aresztu nie byłyby stosowniejsze grzywny, jak to ma miejsce przy kolei itp. Wszak przez wykonywanie zbędnych zresztą kar aresztu na dozorcach więzień służba cierpi, bo ubywa na ten czas ludzi do dozorowania. A wreszcie, czy można się dziwić, iż w ten sposób traktowani dozorcy tracą na powadze u aresztantów, że aresztanci często gęsto przeciw nim krnąbnie się stawiają, czując się więcej od nich uprzywilejowanymi? Czas więc najwyższy, aby kary porządkowego aresztu, nakładane na dozorców więzień, czem rychlej były usunięte!

Społeczne stanowisko sług sądowych. (List z kraju). Rozczarowanie, jakiego słudzy sądowi ostatnią regulacyą poborów zaznali, chyba na długie lata pozostanie im w pamięci, bo czyż można było przypuszczać, że obiecane im nadanie charakteru podurzędników równocześnie z regulacyą płac nie nastąpi, czyż można było przypuszczać, że główne żąda-

nie tej kategoryi sług pominięte zostanie? Że tak się stało, nie są winni słudzy sprawiedliwości. gdyż usilnie o to się starali. Jest też rzeczywiście wstydem i hańbą, by funkcyonaryuszy, od których się żąda inteligencyi. samodzielności, gruntownej znajomości ordynacyi egz. i innych rozporządzeń, spisywania różnorodnych protokołów, prowadzenia manipulacyi, analogicznie jak od urzędników kancelaryjnych, tak poniżającymi tytułami, jak woźny, sługa sądowy. lub biurowy obdarzać!

Otóż apelujemy do wszystkich naszych stowarzyszeń, by sprawy tej z oka nie spuszczały i błąd ten w sferach miarodajnych naprawić się starały. tem bardziej, że chodzi tu tylko o urzeczywistnienie słusznych żądań sług sprawiedliwości

Bal ajentów c. k. Policyi w Krakowie na dochód wdów i sierót odbył się d. 15. lutego b. r. i wypadł świetnie. Przybyli nań: komenderujący korpusu. dyrektor policyi. prezydent miasta i inni dygnitarze. Wszystkie zajęte na ten cel sale w hotelu Saskim były przepełnione. Dochód brutto z balu wyniosł 2744 kor., netto 1684 kor., z czego 684 kor. rozdano zaraz wdowom po ajentach, a 1000 kor. przechowano na dalsze potrzeby. Bal ten jest wymownym dowodem sympatyi, jaką ajenci krakowscy posiadają w tutejszem społeczeństwie.

Z Bóbrki otrzymujemy zażalenie, iż tamt. służba państwowa dotąd nie otrzymała mundurów za rok 1908. Prosimy o usunięcie tego nieporządku.

Przypomnienia. Przysyłających nam zużyte marki prosimy, aby czynili to w zwykłych listach, bo na polecone szkoda pieniędzy. I tak dojdą.

Zalegających na odprawę pośmiertną t. j. tych, którzy za ostatniego zmarłego kolegę nie nadesłali 50 halerzy, upraszamy o najrychlejsze wyrównanie zaległości, inaczej, na wypadek swojej śmierci, narażają własne żony i dzieci na utratę tego dobrodziejstwa. wynoszącego już przeszło 200 kor.

Walne zgromadzenie naszego Stowarzyszenia odbędzie się z końcem marca b. r. Program, zamknięcie rachunkowe i inne ogłoszenia będą pomieszczone w następnym numerze „Głosu Sł. państ.".

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn. c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński. woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łatkiewicz. woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski. posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa

XXII. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki. c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.

Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn. c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki. posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Korabiński Stanisław. Zast. sekretarza: Przyszlakowski Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Janz Jakób. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Sekr.: honorowy: Ullman Filip. Skarbnik: Drążek Jan. Zast. skarbnika: Amarowicz Tomasz. Członkowie Wydziału: Golec Józef. Gulin Antoni.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Żywiec. 19. Kolbuszowa. 20. Ropczyce. 26. Gródek Jagielloński. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 32. Tarnobrzeg. 36. Sokal nad Rawą. 39. Stanisławów. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 56. Rzeszów. 63. Jaworzno. 69. Wiśnicz. 70. Liszki. 77. Kulików.

Emerytowany c. k. oficyał policyi **Antoni Horak** prowadzi obecnie

ZAKŁAD POGRZEBOWY

swej żony Józefy Horakowej (dawniej Nowińskiej) ulica **Mikołajska 14, Telefon 248** — i urządza pogrzeby po niskich cenach.

ALEKSANDER FISCHHAB

Fabryka pieczęci kauczukowych i drukarń domowych, oraz wielki skład numeratorów najnowszej konstrukcyi i szyldów emaliowanych

Kraków,
ulica Grodzka L. 50
obok c. k Sądu krajowego.



15 | Ulica Poselska, Kraków | 15

Wielki wybór ciast po 6 halerzy

Cukry, Herbatniki ½ klg. 1 K 20 h
Karmeliki nadziewane ½ klg. 1 K.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące

FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

prowadzona pod osob. kier.

R. PIECZARKI

15 15

MAURYCY KREISLER

Kraków, ul. Grodzka L. 31.

odznaczony na Wystawie metalowej w Krakowie 1904 r.,

poleca najtaniej **Farby lakiery** do podłóg. Lakiery do powozów i różnych sprzętów, Farby artystyczne i akwarelowe, Lakiery i pasty do obuwia, **Pendzle, Szczotki, Perfumy, Mydła toaletowe** i do prania, **Wosk, Terpentyna, Masa francuska** i wióra do odświeżania podłóg, jakoteż **najlepszą naftę salonową,** lampy i przybory do lamp.



Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18,

poleca swe znakomite, przez hafciarskie i pracownie krawieckie **wypróbowane** i za najlepsze uznane

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTU,

którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Najtańszy skład w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 58.



PIERŚcionki zaręczynowe i ślubne masywne złote — każdej wielkości na składzie.

TUTKI-



KOSMOS

POLECA FABRYKA

ST. WOŁOSZYŃSKIEGO

w KRAKOWIE, Krupnicza 21.

·DO NABYCIA·

w trafikach i handlach!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.